



MARCIN ŻEBROWSKI

redaktor wydania

Chyba wszyscy znają spontaniczną i radosną religijność górali. A jak w swoim języku modlą się Kaszubi? Przeczytaj w artykule ks. Sławomira Czaleja. Warto także poznać inne sposoby rozmowy z Bogiem – na przykład przez taniec i ruch. W tym numerze piszemy również o rozpoczynającej się akcji „Palma dla...”. Organizatorzy mają nadzieję, że jak co roku zgromadzi ona wiele osób o życzliwych sercach. Opowiadamy też o Centrum Organizacji Lokalnej Przedsiębiorczości Społecznej im. św. Benedykta, jakie właśnie powstaje w Sopocie. ■

## ZA TYDZIEŃ

- jak KASZUBI spędzili swój dzień jedności
- KAPELANI sportowi
- kolejny etap OLIMPIADY TEOLÓGICZNEJ

Czas Wielkiego Postu to szczególnie moment, w którym należy zauważyć potrzeby drugiego człowieka. Jeżeli nie zdecydowałeś się na jakies konkretne postanowienie, możesz to jeszcze uczynić. Chociażby modląc się w intencji wynalezienia lekarstwa na... mukowiscydozę.

Życie Izy i Jacka Portée – członków Diakonii Tańca – diametralnie zmieniło się wraz z przyjściem na świat syna Bartka. Nieuleczalna i uwarunkowana genetycznie mukowiscydoza powoduje, że Bartek wymaga szczególnej opieki: inhalacje, drenaże, częste badania i regularne podawanie dużej ilości leków. Brak troskliwej opieki może spowodować częste i niebezpieczne infekcje, dlatego Iza nie może podjąć pracy. Pensja Jacka jest niewystarczająca, żeby ulżyć w cierpieniach dwuletniego dziecka. Kluczem jest kupno szczepion-



ARCHIWUM RODZINNE

ki Aerugen. „Szczepionkę, jaką mamy zamiar zakupić, należy powtarzać co roku. Pierwsze szczepienie, niestety, kosztuje podwójnie, ponieważ trzeba je utrwalić po 60 dniach. Zaszczepienie będzie chronić go od 90 proc. zakażeń” – mówią Iza i Jacek. Niestety, NFZ odmówił refundacji Aerugenu (do tego tematu nasz tygodnik zapewne jeszcze powróci). Kwota 11 000 zł na pierwsze szczepienie i kolejne dawki jest re-

**Bartek  
potrzebuje  
Twojej pomocy**

alna do zebrania. Pieniądze można wpłacać na konto Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą, organizacji pożytku publicznego z dopiskiem: „Bartosz Portée”; pieniądze można odliczyć od podatku. Nr konta: 49 1020 3466 0000 9302 0002 3473 (KOD BIC (SWIFT) – BPKOPLPW – niezbędny dla wpłat dokonywanych z zagranicy). Więcej informacji: [www.bartek.muko.med.pl](http://www.bartek.muko.med.pl).

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

## PAMIĘTAJ, ŻE JESTEŚ CZŁOWIEKIEM



Trzecie zadanie ks. Jerzego Kownackiego znowu nie wydaje się trudne. Zgodnie z zasadą, jaką gdański kapłan zapowiedział na początku Wielkiego Postu, nie trzeba od razu zmieniać naszych największych wad. Mają w tym pomóc właśnie zadania ks. Kownackiego. Tym razem mowa o poczuciu godności i wyrozumiałości. – Pamiętaj, że przede wszystkim jesteś człowiekiem – mówi krótko ks. Jerzy Kownacki. – Czy jesteś szefem, czy podwładnym – bądź wyrozumiały. Jak to zrobić? Podstawowa recepta ks. Kownackiego jest prosta: – Nie podnoś głosu. Spróbuj zrozumieć czyjaś niedołałość, która czasami Cię irytuje. Pomyśl

**Niezależnie od zajmowanego stanowiska, bądź wyrozumiały**

o swoich słabych stronach, a wtedy łatwiej Ci będzie zaakceptować czyjaś niedołałość. I jeszcze jedno: pamiętaj, że w każdym człowieku jest wartość. **MŻ**

## Wielki Post w Radiu Plus



ANDRZEJ LURBAŃSKI

Ostatnie dni marca w Radiu Plus poświęcone będą rocznicy śmierci Papieża na zdjęciu: ubiegłoroczne czuwanie po śmierci Jana Pawła II na Zaspie

**POMORZE.** Wśród krótkich form radiowych na uwagę zasługuje cykl „Bóg jest miłością” – nadawany od poniedziałku do piątku – zawierający słowa Benedykta XVI, kierowane specjalnie do Polaków i fragmenty jego pierwszej encykliki. Cykl będzie się pojawiał aż do majowej wizyty następcy św. Piotra w Polsce. Emisja o 8.45 i 17.45.

Codziennie wieczorem można wysłuchać rozważań, zatytułowanych „Wypłyn na głębię”. Przygotował je ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski z pra-

łatury Opus Dei. Krótkie refleksje wskażą, czym należy się kierować w życiu, aby uniknąć duchowej katastrofy. Emisja od poniedziałku do piątku, po godzinie 22.00. Ostatnie dni marca będą poświęcone zbliżającej się rocznicy śmierci Jana Pawła II. Do udziału w audycji „SMS” Tomasz Terlikowski i jego goście zapraszają tych, którzy chcą przypomnieć sobie naukę Ojca Świętego i podzielić się swoimi wspomnieniami ze spotkań z nim. Audycja „SMS” od poniedziałku do piątku w godzinach 18.00–20.00.

## Pokolenie JP2 na Molo

**SOPOT.** Już dziś polecamy zarezerwować sobie wieczór 2 kwietnia. Oferta jest skierowana szczególnie do młodych ludzi. Właśnie w ten dzień – pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II – na sopotkim molo zaplanowano czuwanie pokolenia JP2. Ksiądz Rafał Urbański zaprasza wszystkich chętnych na godz. 19.30. Spotkanie, które potrwa do około godz. 22, będzie składać się m.in. ze wspólnych modlitw, Mszy świętej pod przewodnictwem bpa Ryszarda Kasyny, marszu po Sopotcie śladami Jana Pawła II, a zakończy się wysłaniem wiadomości SMS, ułożonej ze świec, do nieba. W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy.

## Katecheza dla dorosłych

**GDAŃSK.** W poniedziałek 20 marca rozpocznie się cykl otwartych spotkań poświęconych prawdom wiary, liturgii i życiu modlitwy. Najbliższe poświęcone jest grzechowi pierworodnemu. Wszystko w ramach katechezy dla dorosłych. Odbywać się ona będzie w sali teatralnej pod kościołem św. Stanisława Kostki w Gdańsku (ul. Abrahama 37). Wejście bezpośrednio po Mszy świętej (ok. godz. 18.30) przez kościół lub przed godz. 19.00 przez dom parafialny – drzwi do salek. Spotkanie poprowadzi ks. Jacek Meller. Telefon kontaktowy: (58) 554 46 27, szczegóły na stronie internetowej [www.stanislawk.diecezja.gda.pl](http://www.stanislawk.diecezja.gda.pl)

## Skupienie dla bierzmowanych

### GDAŃSK MATEMBLEWO.

18 marca młodzież, która przygotowuje się do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej, zaproszona jest do udziału w dniu skupienia. Od południa do godz. 16.30 przewidziano koncert ewangelizacyjny, prezentację grup parafialnych, konferencję ks. Dariusza Ławika o Duchu Świętym jako nadziei jedności chrześci-

jan, adorację Najświętszego Sakramentu oraz udział w Drodze Krzyżowej prowadzonej przez przedstawicieli różnych wyznań i grup młodzieżowych. Dojazd do Matemblewa autobusem linii 116 (godz. 11.14) sprzed dworca PKP w Gdańsku Wrzeszczu i 131 (godz. 11.15) spod dworca PKP w Gdańsku Głównym. Przewidziany jest również obiad (5 zł).

## Miłość potężniejsza niż śmierć

**Gdynia.** Tym razem w cyklu „Katechezy dla dorosłych – o miłości” ks. Maciej Bała, prodziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie wygłosi wykład „Miłość potężniej-

sza niż śmierć – F. Rosenzweig”. Oczywiście katecheza odbędzie się jak zwykle w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni przy ul. Armii Krajowej 46. Początek katechezy w sobotę, 25 marca o godz. 17.00.

## Warsztaty komunikacji interpersonalnej

**GDAŃSK.** W Domu Formacyjnym pw. św. Józefa „Orlinki” w Gdańsku Świbnie odbędą się warsztaty komunikacji interpersonalnej. Początek w przyszły piątek 24 marca. Zakończenie planowane jest w niedzielę. Szczegóły można znaleźć na stronie [www.wyspa.pl](http://www.wyspa.pl) lub pod nr. tel. 058-308-07-67. Przypomnijmy, że Dom Formacyjny „Orlinki” mieści się w Gdańsku Świbnie przy ul. Turystycznej 65.

## Akcja Katolicka na Kalwarii

**WEJHEROWO.** Akcja Katolicka Archidiecezji zaprasza swoich członków z rodzinami do sanktuarium pasyjno-maryjnego w Wejherowie na wspólną modlitwę na wzgórzach kalwaryjskich w sobotę 25 marca. Rozpoczęcie spotkania Mszą św. w kościele św. Anny o godz. 10.00 a następnie przejście na Drogę Krzyżową. Główną intencją, która będzie towarzyszyć temu spotkaniu, jest rychła beatyfikacja sługi Bożego Jana Pawła II.

## Chcą zwrotu ołtarzy

**GDAŃSK.** Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku (bazylika Mariacka) wyśtosowała pismo do ministra kultury Kazimierza M. Ujazdowskiego, w którym domaga się zwrotu czterech ołtarzy i jednego dyptyku, przechowywanych w Muzeum Narodowym w Warszawie. Gdyby parafii udało się sprowadzić ołtarze, w Gdańsku powstałby największy w Europie zbiór gotyckich ołtarzy zachowanych w oryginalnym artystycznym kontekście.

**Bazylika Mariacka w Gdańsku – widok od strony ul. Mariackiej**



ARCHIWUM REDAKCJI

Tak też można wielbić Boga

# Kiedy brakuje słów... zostaje taniec

Od młodości kocham taniec.

Tańczyłam nawet w słynnej chylońskiej „Fali”.

Nie wszystko mi się jednak tam podobało... – mówi Małgorzata Filar z Diecezjalnej Diakonii

Ewangelizacji Ruchu Światło–Życie

Droga do tańca, do Wspólnoty Radości Paschalnej wiodła nas przez oazę – mówi mąż Małgorzaty, Marek. Pod koniec lat 80., po przejściu kolejnych etapów oazowej formacji, zaczęli szukać szczególnej drogi realizacji własnego powołania. Realizowali wiele akcji ewangelizacyjnych. – Zauważyliśmy, że ludzie bardzo dobrze odbierają taniec – mówi Agnieszka Trojanowicz, współzałożycielka Wspólnoty, matka dwojga dzieci. Taniec jest czynnikiem integrującym ludzi, zwłaszcza, kiedy Marek prowadzi słynne „Menuet” czy „Zuzannę”. Ale próbowali różnych form. Także pantomimy. Uczyli się jej w domu rekolekcyjnym Centralnej Diakonii Ewangelizacji w Hermanówce koło Białegostoku, by później samemu uczyć jej na terenie całego Pomorza.

## Paschalna radość i centrum

Triduum Paschalne, które przeżyli w 1997 r. w Darłowie u o. Janusza Jędrzyszaka, franciszkanina, stanowiło punkt zwrotny ich poszukiwań. Pascha to radość, która stanowi centrum nie tylko roku liturgicznego, ale przede wszystkim ich życia.

– Pamiętam pierwszy taniec-modlitwę jak dziś. Kilka gestów mi się nawet przyśniło – mówi Małgorzata. Nazwali go „Tobie, Ojcie”. Stworzyli go do słynnej w pierwszej połowie lat 90. pieśni. Wszystko dopiero się tworzyło, także pierwsze spotkania. Bez szczegółowych planów, Duch Święty kierował wszystkim. – Kilku tańców nauczyliśmy się od wspólnoty Młodzi i Światło Da-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

niela Ange – mówi Agnieszka. Od września 2004 r. spotykają się co tydzień, a od zeszłego roku przyjęli nazwę Wspólnoty Radości Paschalnej. Ich duchową drogą, formacją i ewangelizacją – obok katechez – stał się właśnie taniec.

## Wspólnota Radości Paschalnej podczas próby tańca

„Bujanie” – w tym geście człowiek ma się czuć jak dziecko w rękach Boga, który nas z miłością przytula. Nie może oczywiście zabraknąć tańców radości. To „Studnia Jakuba” czy „Taniec Słońca”. Są tańce żydowskie, irlandzkie, francuskie...

## Modlitwa, uwielbienie i łzy

Tańce modlitewne stanowią ważną grupę wśród ponad trzydziestu tańców, które wykonują przy różnych okazjach. – W czasie jego wykonania podchodziło do nas wiele zapłakanych dziewczyn, mówiąc, że uwolnił ich od trosk, przywrócił nadzieję – wspominają członkowie Wspólnoty. Taniec jest spokojny i wyciszony. Jak modlitwa. Kiedy tańczą w kościele – w ostatnim Triduum u gdyńskich franciszkanów uczestniczyło ponad 1000 osób – wielu ludzi, niezależnie od wieku i płci, włącza się w niego. Wyrażają to, czego usta nie są w stanie wypowiedzieć. Poprzez tańce uwielbienia starają się wielbić Boga. Nazwali je „Taniec Aniołów”, „Płynący”. W 1998 r. tańczyli je na ulicach Asyżu. Wielu ludzi przystawało, aby patrząc na proste gesty, też wielbić Boga. – Zresztą żadne gesty, ruchy, nawet te najniższe, nie są tu przypadkowe – mówi Małgorzata. Kiedy otwieramy ręce, wyrażamy postawę Maryi przy Zwiastowaniu; przyjęcie całkowite woli Bożej.

## Owoce

Chociaż forma tańca jest bardzo emocjonalna, dotyka często najgłębszych uczuć, przynosi konkretne i stałe owoce. Taniec jest katechezą, z której płynie przesłanie o pięknie ludzkiego ciała, cielesności. Jest to zarazem szkoła akceptacji siebie. Takim, jakim się jest, a nie jakim chciałyby nas widzieć kolorowe pisma. Tak stało się w życiu Iwony. Taniec uleczył ją z kompleksów. Ludzie po prostu „normalnieją”, akceptując swoje ciało. „Bo ciało jest świątynią Bożego piękna” – przytaczają chętnie słowa Francuzki Jo Croissant. Dzisiaj diakonia liczy siedemnaście małżeństw

## ZAPROSZENIE DO TAŃCA

Kontakt ze Wspólnotą: filary@poczta.onet.pl, lub w Szkole Podstawowej nr 39 w Gdyni Obluży w każdy wtorek o godz. 19.00 w sali korekcyjnej, gdzie odbywają się próby tańca.

i dziesięć osób stanu wolnego. Od uczniów gimnazjum po czterdziestokilkulatki. „Po raz pierwszy zobaczyłam taniec na ul. Świętojańskiej w Gdyni, naprzeciw kina Warszawa” – mówi Agnieszka Lesińska, ekonomistka, panna. Podeszła, bo czuła wielkie pragnienie spotkania z Bogiem. We Wspólnocie jest już dziesięć lat. Zawsze znajduje – pomimo obowiązków – czas. Właściwie to nie może się doczekać wtorku. – Jest to dla mnie prawdziwy odpoczynek – mówi. Chociaż większość samotnych we Wspólnocie to dziewczyny, są również chłopcy. Robert Szreder, księgowy, jeszcze niezona, trafił tu przez... kobietę. – Moi znajomi z początku odnosili się bardzo sceptycznie do tej formy modlitwy. Mówili, że coś im to „zalatuje sektą”. Po kilku wyjaśnieniach ten obraz bardzo się poprawił – mówi. Kilka osób przyszło nawet do Wspólnoty. Jak podkreśla Robert, trzeba w tych wyjaśnieniach podchodzić do człowieka bardzo delikatnie. Pewnie tak jak w tańcu, który dla Roberta jest po prostu... piękny.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

REKLAMA  
**1%** swojego podatku  
 przekaż ciężko chorym w gdańskim hospicjum

Hospicjum



to też Życie

www.hospicja.pl

numer konta: **72 1540 1098 2001 5562 4727 0001**

Zbrane środki co roku przeznaczamy na leki, opatrunki i sprzęt medyczny

FUNDACJA HOSPICYJNA (Organizacja Pożytku Publicznego KRS 0000201002)

80-208 Gdańsk, ul. Chodowieckiego, 10 tel./fax (058) 345 90 60 fundacja@hospicja.pl

# Z tłumaczenia i po

**„Drogę do odprawiania Mszy kaszubskich otworzyły tłumaczenia Biblii**

ks. Franciszka Gruczy,

Eugeniusza Gołąbka

i – bezpośrednio

z języka greckiego

– o. Adama Ryszarda

Sikory, franciszkanina”

– mówi Tomasz Fopke,

zastępca burmistrza

Żukowa, animator

Mszy kaszubskich.

tekst

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

**P**ierwsze teksty liturgiczne w języku kaszubskim powstały już w XVI i XVII w. Dokonał tego Szymon Krofey i Michał Pontanus, tłumacząc katechizm z niemieckiego na język – jak wówczas mawiano – słowiński, którym wówczas posługiwała się ludność Pomorza. Jako że w tym czasie nie było jeszcze ortografii kaszubskiej, posilkowano się zapisem i terminologią polską. Wiele słów jest jednak czysto kaszubskich. Pierwszego tłumaczenia Modlitwy Pańskiej oraz Dziesięciorga Przykazań Bożych dokonał ks. Florian



RADOSŁAW CEBUŁA

Ceynowa już w XIX w. Wiek XX to przede wszystkim twórczość Jana Treczyka i Aleksandra Labudy. Za ich przyczyną powstało kilka przepięknych pieśni religijnych. Tłumaczenie ks. Gruczy – pełne neologizmów – nie jest łatwe. Podkreślają to nie tylko językoznawcy, ale także i ci, którzy myślą i mówią po kaszubsku. Najchętniej czytane w trakcie liturgii są Nowy Testament i Psalmi w tłumaczeniu Eugeniusza Gołąbka. Jego tłumaczenie też nadało tempa odprawianiu Eucharystii w tym języku.

## Język w liturgii: nauka i integracja

Pierwszą Mszę św. z elementami języka kaszubskiego odprawił ks. Grucza 20 października 1984 roku w organizację obok kościoła w Wygodzie. Było to precedensowe wydarzenie. Później – od listopada 1987 r. – comiesięczne Msze z kaszubską liturgią słowa zainicjował ks. Bogusław Głodow-

ski na gdańskim Przymorzu, a ks. Edmund Skierka w tym samym roku w Małym Kacku. Dopiero jednak w wolnej ojczyźnie możliwe stało się regularne odprawianie Mszy kaszubskich w wielu parafiach. „Na pewno inspiracją stały się słowa Jana Pawła II skierowane do Kaszubów. Pełne zachęty, aby podtrzymywać tradycję i tożsamość, a tym samym oddawać Bogu to, co najpiękniejsze” – mówi Tomasz Fopke. Swoje poparcie dla inicjatywy udzielił też metropolita gdański abp Tadeusz Gołowski. W 1993 roku wyraził zgodę, aby w czasie liturgii korzystać ze „skaszubionych” tekstów biblijnych oraz aby modlitwę wiernych czytać również po kaszubsku. „Tłumaczenie Ewangelii zaczynałem kilka razy. Najpierw był św. Mateusz” – mówi Eugeniusz Gołąbek, autor Kaszubskiego Słownika Normatywnego. Pierwsze teksty – felietony, referaty w „Pomeranii” – po-

**Na Mszy kaszubskiej istotny jest nie tylko język, ale i strój**

wstały pod koniec lat 70. „Mój kolega Brunon Rulewski powiedział mi, żebyśmy przetłumaczył »Manifest Komunistyczny« albo »Kapitał« na kaszubski, to PRL nie tylko że to wyda, ale i da na to pieniądze” – śmieje się. „Przygoda” z Biblią wypłynęła z potrzeby serca. Język kaszubski traktowany był przez ówczesne władze jak poniżana gwara. Chodziło więc o przywrócenie godności zarówno językowi, jak i społeczności Kaszubów. Wtedy też, na początku lat 80., kupił pierwszy w życiu egzemplarz Biblii Tysiąclecia. Tłumaczenie Pisma Świętego nie jest prostą sprawą. Korzystał z innych tłumaczeń: Romana Brandstaettera, Czesława Miłosza. „Ponadto rozdrobniona kaszubszczyzna nie miała modelu, norm, jakimi należałoby się posługiwać” – mówi. Przyjął więc typ wejherowsko-kartuski. Najtrudniejsza była Ewangelia św. Jana, a także przypisy. Jako że nie zna greki,

# o potrzeby ducha

jego tłumaczenie jest swoistym „skaszubieniem”. „Wielu ludzi, którzy przyjeżdżają przy okazji wakacji, jest zaskoczonych tym, że w Polsce modli się w niezrozumiałym dla nich języku” – mówi burmistrz Żukowa Albin Bychowski. Jest to pewnie dla nich na początku egzotyka, ale ta szybko przemienia się w modlitewne skupienie. Można jedynie ubolewać nad faktem, że często ludzie z „zewnątrz” bardziej doceniają wartość języka i kultury niż rdzenni mieszkańcy Kaszub. Zapewne jest to nadal efekt minionej epoki. „Zawsze ubolewałam, że język mojej młodości może zaginać” – mówi Anna Barsowska, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich z Chwaszczyzna. Dla pani Anny język polski był w podstawówce tym, czym dzisiaj jest w szkole angielski. Koło skupia 50 kobiet, które trzy razy w roku „obstawiają” liturgię. Pani Anna czyta na Mszy św. modlitwę powszechną. Pewnego razu jedna z parafianek zaczęła jej opowiadać o tym, że w kościele była Msza, a ona nic nie mogła zrozumieć. Ale nawet jej się spodobało. Dopiero po chwili zorientowała się, z kim rozmawia: „A, to pani czytała!” – śmieje się. Wielu młodych mieszkańców Kaszub nie ma dzisiaj fałszywego poczucia wstydu i nie traktuje języka polskiego jako czegoś lepszego i nobilitującego. Msza św. nie tylko integruje społeczność, ale także uczy samego języka i szacunku do niego. Dla burmistrza Żukowa, parafianina z Banina, Msze kaszubskie nie stanowią jakiegos „powrotu”. On w tym

języku tkwi, nie ma więc mowy o powrocie. To raczej „normalnienie” języka, którym służył się od zawsze i służy nadal. „Nie wyobrażam sobie, żebym z najbliższą rodziną rozmawiał inaczej niż po kaszubsku” – mówi. Z Bogiem, który zna wszystkie języki świata, także.

## Bogu śpiewajmy

Prawdziwym fenomenem było tłumaczenie o. Sikory, bezpośrednio z greki na kaszubski. Korzystając z niego, zrodził się cały ruch muzyczny: 8 chórów i 300 osób. A wszystko za sprawą oprawy muzycznej – pierwszej kaszubskiej Pasji – do słów z Ewangelii św. Marka. Msze kaszubskie pełnią rolę kulturotwórczą. Do każdej Mszy komponuje się średnio jeden nowy utwór muzyczny! W samym Chwaszczyźnie przynajmniej dwanaście, tyle, ile jest Mszy św. w roku. Świadectwem tej działalności są powstające śpiewniki. Co ciekawe, najczęściej jest w nich pieśni ma-

rynych. Adwentowe, wielkopostne, „jastrowe”, czyli wielkanocne – tych jest ciągle zbyt mało. Wielu ludzi, którzy przyjeżdżają chociażby z Gdyni, zabiera ze sobą teksty liturgiczne wraz z pieśniami na pamięć. W czasie liturgii występują zespoły zarówno młodzieżowe, jak i folklorystyczne. Młodzież w ogóle chętnie włącza się w przygotowanie liturgii i w samo uczestnictwo. Nie do przecenienia jest rola organisty. Taki, który zna kaszubski, jest skarbem – mówi Tomasz Fopke. Przed Mszą św. następuje „przegadanie”, czyli nauka części stałych i pieśni. Bo tak naprawdę Msza kaszubska, podobnie jak angielska czy niemiecka nie istnieje – mówi Marek Wałdoch prezes oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Kolbudach i animator Mszy w Pręgowie. Nazwę tę stosuje się powszechnie, ale nie jest ona do końca ścisła. Są w niej elementy językowe: czytania, części stałe, pieśni i modlitwa powszechna. Krok po kroku jest ich coraz więcej.

## „Wolnogdański” fenomen

„Jest to jedyna taka Msza święta w powiecie gdańskim” – podkreśla z dumą Marek Wałdoch. Teren byłego Wolnego Miasta Gdańska jest miejscem szczególnym. Pokrzywdzonym przez historię. – Traktowane było przez komunę jak kula u nogi, a przecież mieszkało tu wielu rdzennych Kaszubów, którzy ubolewa-

li przed wojną, że nie są w Polsce – mówi. W kwietniu 2004 r. inicjatywa trafiła na podatny grunt. Po wojnie do gminy Kolbudy przybyło wielu Kaszubów z okolic Kartuz i Kościerzyny. Niestety, z powrotem nie powróciła automatycznie tożsamość. Wielu Kaszubów dopiero odkrywa – i to dzięki Mszom św. – że mieszkają na terenach kaszubskich, a nie na niemieckich. Za symboliczny należy uznać fakt, że Eucharystię po kaszubsku sprawuje się tutaj raz w miesiącu. Podobnie jak przed wojną sprawowana była Msza św. po polsku. Też raz w miesiącu...

Przyszłość Mszy św. w języku kaszubskim nie maluje się ani różowo, ani czarno. Po pierwszym zachwycie zimą 2005 r. do kościoła przyszło zaledwie 30 osób – mówi proboszcz z Pręgowa ks. Zygmunt Słomski. Niektóre parafie zupełnie już z nich zrezygnowały. W innych chodzi na nie stała liczba osób, notuje się także systematyczny i stabilny wzrost. „Dawniej w języku kaszubskim mówili protestanci, żeby przyciągnąć miejscową ludność na swoją stronę” – zamyśla się ks. kanonik Czesław Jakusz-Gostomski, przytaczając opinię ks. Bernarda Śychty, swojego wykładowcy w seminarium w Pelplinie. Dzisiaj sytuacja zmieniła się diametralnie. Paradoksalnie sama Unia Europejska przyczynia się do budzenia samoświadomości – podkreśla. Ksiądz kanonik patrzy w przyszłość optymistycznie. Widzi zaangażowanie wielu – często młodych – parafian. „To solidna robota – mówi. – Zbyt często zapatrzeni jesteśmy w Amerykę. Trąbki na cmentarzu, ojciec wprowadzający pannę młodą do kościoła... To wszystko żywcem wzięte z filmów Hollywood. Dlaczego więc mielibyśmy pogrzebać – na rzecz przemijającej mody – to, co tu istnieje od wieków...?”

Eugeniusz Gołąbek ze skaszubioną Księgą Psalmów

Zachęcamy do włączenia się w tegoroczną wielkopostną akcję

## Ruszyła kolejna „Palma dla...”

Ludzi potrzebujących jest coraz więcej, nic dziwnego, że i tych, którzy chcą organizować pomoc i chętnie wspierają różnego typu akcje, nie brakuje. Po raz czwarty ruszyła „Palma dla...”

— tym razem dla Joasi.

Bohaterką tegorocznej „Palmy dla...” jest Joasia. Napiszemy o niej za tydzień. Idea inicjatywy, która zrodziła się w Zespole Szkół Katolickich im. św. Kazimierza na Zaspie, a którą wspierało bardzo mocno Radio Plus — polega na zorganizowaniu w czasie okresu Wielkiego Postu pomocy dla młodzieży niepełnosprawnej, znajdującej się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Ważnym elementem tego przedsięwzięcia jest włączenie się w tę inicjatywę jak największej liczby ludzi młodych. Chodzi bowiem o to, by

właśnie ludzie młodzi zauważali wokół siebie potrzebujących. I trzeba przyznać, że jak na razie młodzi nie zawodzą. Wraz z nauczycielami potrafią zorganizować w swoich szkołach np. kiermasze, podczas których sprzedają wszystko, co sprzedać można, by w ten sposób zebrać potrzebne środki.

Przygotowując się co roku do tej akcji, pierwszym i zasadniczym dylematem

jest odpowiedź na pytanie, komu pomóc. W numerze lutowym zachęcaliśmy naszych Czytelników do przysyłania na adres współorganizatora — Wydziału Duszpasterskiego Młodzieży — swoich kandydatów. Okazuje się, że potrzebujących nie brakuje i nigdy nie będzie można pomóc wszystkim. Tym razem Kapituła „Palmy dla...” wybrała uczennicę gimnazjum z Kolbud. W najbliższym numerze „Gościa Niedzielnego” przybliżymy naszym Czytelnikom tę osobę. Będzie można o niej posłuchać również na antenie Radia Plus. W miarę możliwości Kapituła „Palmy...” będzie starała się pomóc pozostałym osobom, które zgłosiły się do tegorocznej inicjatywy. **AU**

*Czytaj o akcji w „Gościu Niedzielnym” i słuchaj na antenie Radia Plus.*



**Małgosia Talaga, której pomogliśmy w ubiegłym roku (na zdjęciu z mamą)**

### IM JUŻ POMOGLIŚMY

Dotychczas udało się pomóc przy zakupie pompy insulinowej oraz jej utrzymaniu Agnieszce i Małgosi, dla której zakupione zostały specjalistyczny wózek inwalidzki i komputer. Pieniądze wystarczyły także na pomoc Karolinie z Fundacji „Podaruj Mi Życie”, która potrzebowała wsparcia przy zakupie biomechanicznej rączki, a także Jasiowi z Gdańska Oliwy w częściowym sfinansowaniu specjalistycznej operacji serca. W roku ubiegłym pomoc trafiła do 14-letniej Asi.

Więcej informacji: Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej, ul. Słowackiego 79, 80-257 Gdańsk Wrzeszcz, tel. 058342-66-94, faks: 058340-39-37

### Żuławskie rozgrywki tenisowe

## Między panem, wójtem, plebanem, i nie tylko

Po raz ósmy w szkole podstawowej we Wocławach odbył się Regionalny Turniej Tenisowy o Puchar Proboszcza.

Tradycję rozgrywek rozpoczął osiem lat temu ówczesny proboszcz ks. Józef Urban. Dziś jego miejsce zajął ks. Krzysztof Czaja i, jak podkreślił, nie zamierza zrezygnować z tej formy rekreacji. W rozgrywkach biorą udział całe rodziny. Do turnieju zgłosiło się prawie 70 zawodników. Wojciech Benedyk startuje w turnieju już po raz czwarty. „Tenis stał się już nie tylko hobby, ale jednym z zajęć pozalekcyjnych, w których uczestniczy największa młodzież” — mówi. Tym razem zajął trzecie miejsce w swojej kategorii. Niektó-

rzy w swoich domach wykonują sami stoły tenisowe. Ustawiają je w garażach i grają. Dyrektor szkoły podstawowej we Wocławach uważa, że ta forma rekreacji pozwala spotkać się ze sobą, po-

rozmawiać. „W większości przypadków ludzie spędzają czas wolny przed telewizorem. My chcieliśmy przełamać ten stereotyp i chyba się udało” — twierdzi Anna Kołatek.

Podczas jazdy po Żuławach na myśl cisnęła mi się nieodparcie chęć wyjścia z samochodu i założenia nart biegowych. Może to kolejny pomysł, który uda się we Wocławach zrealizować. **AU**



**Zwycięzcy turnieju**

### ZWYCIĘZCY

- do lat 13 — Natalia Goncerzewicz i Karol Kmiecik
- 13—18 lat — Karolina Jabłońska i Krystian Uszyński
- 18—35 lat — Dariusz Dziubek
- Seniorzy — Marian Formela
- Najmłodszy uczestnik turnieju Dawid Urban i Wojtek Kmiecik otrzymali nagrody specjalne.

W Sopocie powstaje Centrum Organizacji Lokalnej Przedsiębiorczości Społecznej im. św. Benedykta

## Ora et labora

Nie tylko teoretyczne szkolenie, ale przede wszystkim zdobycie praktycznych umiejętności i wiedzy, które ostatecznie pozwolą osobom bezrobotnym stanąć na własnych nogach. Taki główny cel przyświeca idei realizowanej od kilku miesięcy w Sopocie.

Pod koniec miesiąca zostaną oddane do użytku budynki specjalnie adaptowane do potrzeb projektu, realizowanego w ramach inicjatywy wspólnotowej EQUAL, w którym umiejscowione będzie Centrum Organizacji Lokalnej Przedsiębiorczości Społecznej im. św. Benedykta. To w nim przygotowywane będą wszystkie zadania, jakie założyła sobie grupa ludzi w ramach Partnerstwa na Rzecz Rozwoju „Na fali”. Jej liderem i pomysłodawcą jest Małgorzata Karwatowicz, która od wielu lat działa w Caritas Archidiecezji Gdańskiej.

Na początku marca prowadzone były indywidualne rozmowy z potencjalnymi uczestnikami programu. „Są one koniecznym etapem procedury naboru sopocian, chętnych do wzięcia udziału w projekcie. Wszyscy, którzy się do nas zgłosili, musieli najpierw wypełnić ankietę. W sumie w tej części uczestniczyło 125 osób. Do drugiego etapu zaprosiliśmy ponad 70 osób” – mówi Małgorzata Karwatowicz. Rozmowy umożliwiły bliższe poznanie kandydatów, zorientowanie się w ich rzeczywistej sytuacji zawodowej, wysłuchanie oczekiwań i planów związanych z ich zawodową przyszłością. Największym zainteresowaniem cieszyła się tzw. ścieżka zawodowa, określona w projekcie jako „hostel – prowadzenie obiektu”. „Wielu potencjalnych uczestników chce poprzez projekt zdobyć wiedzę, która pozwoli posiadane przez nich zaplecze lokalowe przekształcić w profesjonalnie prowadzone miejsca noclegowe dla śred-



ANDRZEJ URBANŃSKI

nio zamożnych turystów z Polski i z zagranicy” – wyjaśnia Małgorzata Karwatowicz. Nic dziwnego, w końcu Sopot jest nadmorskim kurortem, do którego nie tylko latem przyjeżdża bardzo dużo turystów z całej Europy. Nieco mniejszą popularnością cieszyły się usługi opiekuńcze nad dziećmi i osobami starszymi. Praktycznie każdy z kandydatów wyraził swoje zainteresowanie proponowanymi w projekcie kursami językowymi i komputerowymi.

Zdecydowanie większe zainteresowanie projektem wykazały kobiety. W pierwszym etapie rekrutacji stanowiły aż 70 proc. chętnych, którzy się zgłosili. „Statystyczna kandydat-

**Komisja Rekrutacyjna projektu przesłuchała 70 osób, spośród nich wybierze 40**

ka ma nieco ponad 40 lat, dobre wykształcenie, odchowane dzieci. Niestety, często ponad 10-letni staż osoby bezrobotnej i... ogromne problemy w odnalezieniu swojego miejsca na otwartym rynku pracy” – podkreśla Małgorzata Karwatowicz. Z ankiet i rozmów wynika, że najpoważniejszą przyczyną niechęci pracodawców wobec nich jest przede wszystkim wiek, a zaraz potem brak doświadczenia zawodowego. Często podawanym przez kandydatów powodem podjęcia decyzji o przystąpieniu do projektu jest chęć zmiany dotychczasowej sytuacji oraz bezskuteczne dotąd poszukiwanie stałego zatrudnienia.

AU

### ILU KANDYDATÓW, TYLE HISTORII

MAŁGORZATA KARWATOWICZ, MENEDŻERKA PRR „NA FALI” – Niektórym kandydatom śmiały się oczy, bo widzą w projekcie szansę na realizację własnych zamierzeń, czasem marzeń zawodowych. Inni przychodzili pełni trwogi, wątpiący, czy uda im się zakwalifikować do projektu, z resztką nadziei na zmianę swojej historii, zdeterminowani i niecierpliwi... Każda rozmowa to inna historia życia, inny powód długotrwałego bezrobocia, inny pomysł na ostateczne rozliczenie się ze swoją stagnacją zawodową, a czasem zupełny brak pomysłu... Jednakże każdy z potencjalnych uczestników chce wziąć udział w tym długoterminowym, kompleksowym programie przygotowania zawodowego. I to jest najważniejsze, bo bez tej chęci uczestników nawet najlepszy program nie miałby żadnych szans powodzenia.



**MOIM ZDANIEM**

JACEK KARNOWSKI

Prezydent Sopotu

W mojej ocenie projekt realizowany w ramach inicjatywy europejskiej EQUAL, Partnerstwo na Rzecz Rozwoju „Na fali” jest jednym z ciekawszych pomysłów walki z bezrobociem w Sopocie. To, że partnerem tego przedsięwzięcia jest Caritas Archidiecezji Gdańskiej podwyższa oczywiście jego rangę i powoduje, że mogę być spokojny o jego realizację. W tym projekcie nie chodzi tylko o wykształcenie ludzi bezrobotnych, ale o pomoc w znalezieniu przez nich pracy. Mam nadzieję, że po zakończeniu tego przedsięwzięcia ludzie ci znajdą pracę – może w Sopocie – ale na pewno wzrosnie ich wartość na rynku pracy. W tym przypadku ważne jest szkolenie teoretyczne, które poparte jest zdobytym podczas projektu doświadczeniem zawodowym. Przy okazji powstaje także tania stołówka, miejsce dla osób bezdomnych oraz tani hotel. Ze statystyk wynika, że bezrobocie w Sopocie jest dużo poniżej średniej krajowej, także unijnej. Przy okazji chcę podkreślić, że dotychczas nie doceniałem tzw. prac użytecznie-społecznych, w których biorą udział osoby trwale pozostające bez pracy i korzystające wyłącznie z pomocy społecznej. Projekt realizowany w Sopocie nieco otworzył mi na to zagadnienie oczy. W najbliższym czasie, oczywiście oprócz współpracy z Caritas przy tym przedsięwzięciu, chcemy przeznaczyć dodatkowe 500 tys. na prace interwencyjne i właśnie prace społeczno-użyteczne.

Kaszuba 50-lecia

# Aleksander Labuda

Mistrz kaszubskiego felietonu ukończył szkołę podstawową jeszcze za niemieckich czasów.

Język polski poznawał na kursach prowadzonych już po zakończeniu I wojny światowej, następnie wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie, gdzie pod wpływem tamtejszego prefekta – ks. dr. Leona Heykego zaczął interesować się kaszubszczyzną – językiem ojczystym. W owym okresie poznał przyszłego poetę Jana Trepczyka – sprawa kaszubska połączyła ich przyjaźnią do grobowej deski.

Na podstawie samodzielnych studiów nad historią i literaturą kaszubską Labuda wypracował światopogląd, który streścił słowami: „Odrodzenie Kaszub dla Wielkiego Pomorza, odrodzenie Wielkiego Pomorza dla Polski, odrodzenie Polski dla Słowiańszczyzny i odrodzenie Słowiańszczyzny dla ludzkości”. Na początku lat trzydziestych był współpracownikiem czwartej serii pisma „Gryf” poświęconego sprawom kaszubskim. W 1933 r. zaczął się ukazywać organ kaszubskich narodowców „Zrzęsz Kaszëbskô – Pismo dla ludu kaszubskiego” z podtytułem „W imię Boga – odrodzenie Kaszub”. Labuda był jednym z jego założycieli obok Trepczyka i Jana Rompskiego. Zrezygnował wówczas z pracy nauczyciela, by móc całkowicie poświęcić się sprawie odrodzenia Kaszub. Pismo redagowane przez Labudę było źle postrzegane przez władze i bezustannie pomawiane o separatyzm. Zarzuty te nie miały pokrycia w rzeczywistości: redakcja domagała się jedynie równouprawnienia Kaszubów, zapewnienia im



**Aleksander Labuda to jeden z najwybitniejszych publicystów kaszubskich**

swobód językowych i prawa do kultuwowania własnej tradycji historycznej. „Zrzęszy” bardzo szybko zaczęła dokuczać cenzura prewencyjna, konfiskaty pisma, kary finansowe dla członków redakcji i utrudnienia w druku. Z powodu tych kłopotów pismo ukazywało się nieregularnie do sierpnia 1939 r. W czasie wojny, jak wielu Kaszubów, Labuda znalazł się w wojsku niemieckim, następnie trafił do armii polskiej gen. Andersa. Po powrocie do kraju w 1946 r. ponownie rozpoczął pracę jako nauczyciel. Próby włączenia się w działalność kulturalną na rzecz Kaszub spaliły na panewce z powodu zdominowania także tej sfery życia przez komunistów. Dopiero po 1956 r. mógł ponownie zaistnieć publicznie ze swoją twórczością.

Labuda jest znany przede wszystkim jako autor ponad 360 felietonów pisanych pod pseudonimem „Guczów Mack” najpierw na łamach „Zrzęszy”, a później „Pomeranii”. To prawdziwe literackie perłki pisane jędrną, rubaszną kaszubszczyzną ze specyficznym humorem. Na emeryturę przeszedł w 1964 r. Jego córka Jaromira jest uznaną poetką kaszubską.

**TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI**

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks 058 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski

**GOŚĆ GDAŃSKI**  
gdansk@goscniedzielny.pl

Rozwód stoczni coraz bliżej

## Decydujące tygodnie

Wszystko wskazuje na to, że najbliższe tygodnie będą decydujące dla losów Stoczni Gdańskiej, a co za tym idzie dla przemysłu stoczniowego w naszym regionie. Najprawdopodobniej dojdzie do rozdzielenia dwóch gigantów – Stoczni Gdynia i Gdańskiej.

Oba zakłady są rekordzistami, jeśli chodzi o liczbę zatrudnionych na Pomorzu. Od kondycji finansowej stoczni zależy los tysięcy rodzin, a co za tym idzie – dziesiątków tysięcy mieszkańców naszego regionu. Nic więc dziwnego, że sprawa ewentualnego odłączenia się Stoczni Gdańskiej od Grupy Stoczni Gdynia budzi tak wiele emocji. Choć w tym przypadku słowo „ewentualne” jest coraz mniej adekwatne. Wszystko bowiem wskazuje na to, że do wyczekiwanego przez stoczniowców z Gdańska od wielu lat i zapowiadane go przez polityków od wielu miesięcy podziału w końcu dojdzie.

Prace nad scenariuszem podziału obu stoczni ruszyły pełną parą około trzy miesiące temu. Podjęcie takiej decyzji zapowiedzieli wcześniej politycy Prawa i Sprawiedliwości w przypadku, gdyby wygrali wybory. Dzisiaj coraz częściej zadawane jest pytanie: nie „czy”, ale „kto” odkupi Stocznię Gdańską, usamodzielnia zakład i uniezależni go od Grupy Stoczni Gdynia.

Na razie największej samodzielności wykazują nowi szefowie gdańskiego zakładu. Do Rady Nadzorczej przedsiębiorstwa został powołany m.in. Roman Gałęzewski, szef NSZZ „Solidarność” w stoczni. To właśnie on od wielu lat mówił o konieczności rozłączenia zakładów. Z kolei pracę straciło trzech dyrektorów gdańskiego przedsiębiorstwa, którzy – jak

powiedział pełniący obowiązki prezesa Stoczni Gdańskiej Andrzej Jaworski – „wracają do swojego macierzystego zakładu, czyli Stoczni Gdynia, z której byli oddelegowani do Gdańska”. Sam Andrzej Jaworski, sekretarz wojewódzki pomorskiego PiS i pełnomocnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego ds. stoczniowych, nie kryje swoich poglądów. Jest zdecydowanym zwolennikiem podziału stoczni.

Dodajmy, że w Stoczni Gdynia również trwają ro-



ARCHIWUM STOCZNI GDAŃSKIEJ

**Oddzielenie Stoczni Gdańskiej od Grupy Stoczni Gdynia to kwestia czasu**

szady na najwyższych stanowiskach. Między innymi z fotela prezesa został odwołany Jerzy Lewandowski.

Obecnie wysiłki szefów Stoczni Gdańskiej skupiają się na zna-

lezeniu inwestora, który chciałby odkupić zakład od Grupy Stoczni Gdynia. Ministerstwo Skarbu chciało, aby była to Polska Żegluga Morska ze Szczecina. W grę ma wchodzić także znany z handlu bronią Bumar, a także norweska grupa Aker i któryś z europejskich armatorów.

Stocznia Gdańska wyceńniana jest przez niektórych specjalistów na ponad 100 milionów złotych. Jednak dużym problemem gdańskiego zakładu cały czas pozostają pochylne – są one niezbędne do budowy statków, a stocznia musi je dzierżawić od spółki Synergia. Odkupienie pochylni to kolejny wydatek rządu około 25 milionów złotych.

**MŻ**